

## LESZEK KWASEK

ur. 1933; Janowiec



Miejsce i czas wydarzeń	Sosnowica, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca zawodowa, gospodarstwo rybackie

### Wyzwanie

Sosnowica to było gospodarstwo rybackie, w którym przyszło mi pracować, najpierw jako ichtiolog, a później nie mając jeszcze trzydziestu lat byłem dyrektorem gospodarstwa rybackiego. To było dla mnie takie wyzwanie duże, ale tam człowiek się męczył niesamowicie, bo to troszkę może przerastało moje możliwości. Ponieważ ja się znałem na tym swoim fachu, ale tam trzeba było z ludźmi razem pracować. To było trudne. Ale miałem też taką rzecz, która się skończyła prokuratorskim wezwaniem i dochodzeniem. Ponieważ to gospodarstwo było duże, ale brakowało mu wody, tak zwane wody opadowe, tylko z okresów zimowych były zbierane, była ta woda gromadzona, zbierana ze śniegu, z opadów. I później w miarę upływu czasu coraz mniej tej wody było. I w tym czasie właśnie była wielka inwestycja takiego pana dyrektora Kwapiszewskiego, to był lubelski taki działacz, właściwie meliorant, który zaprojektował kanał Wieprz-Krzna. Nie znam efektów jakie to przynosi po wielu tych latach, trudno mi w tej chwili powiedzieć, ale wtedy to była taka inwestycja wielka socjalizmu. I dzięki temu kanałowi do tej Sosnowicy woda przyszła i to była wielka rzecz. Zanim ta woda przyszła, trzeba było odbudować te stawy. To była wielka inwestycja. A ja jako dyrektor gospodarstwa byłem właśnie tym inwestorem. Trzeba było dodatkowo poza tą normalną produkcją, zajmować się właśnie takimi wielomilionowymi inwestycjami. I to zostało odbudowane, wiele ludzi tam pracowało, ponieważ to nie była żadna technika, to wszystko było łopata, wóz, taczka, no i tam trzeba było te nowe groble sypać w nowe mnichy. Ponieważ dzięki tej wodzie te stare stawy można było zalewać. Ale na tych stawach już porosły drzewa w niektórych miejscach. Zostało to ogroblowane pięknie, krzewy zostały usunięte. Ale jeszcze został las w środku stawu, coś trzeba było z tym zrobić. No więc ja wpisałem w dzienniku budowy: „usunąć” oczywiście, no bo co zrobić. Skoro tu ma być staw, no to nie las. A tam była osika, sosna, olcha różnej grubości. Zleciłem, żeby to po prostu wyciąć, odpowiednio pociąć na opał i sprzedać. I to było wszystko zrobione tak jak

trzeba było zrobić. Ale okazało się, że nadleśniczy, sąsiad dopatrzył się w tym mojego nadużycia, że trzeba było najpierw zlecić leśnikom, fachowcom. Bo ci leśnicy stwierdzili, że tam była papierówka, były stemple do kopalni i tak dalej i tak dalej. A ja to przeznaczyłem na opał. No i wyliczyli, że to jest tyle i tyle strat. No i doniesienie do prokuratury o domniemanie o popełnieniu przestępstwa. Było dochodzenie i groziło mi dwa lata. Ponieważ nie stwierdzono chęci, że tak powiem, materialnego zysku, tylko niedopełnienie obowiązku i strata. No i sprawa już miała iść z prokuratury do sądu, ale to jakoś zostało wstrzymane. W tym czasie było bodajże dwudziestolecie, tysiąc dziewięćset sześćdziesiąty czwarty rok - dwadzieścia lat po wyzwoleniu. Amnestia i to mnie, że tak powiem, uratowało, bo prawdopodobnie miałbym dwa lata za to, bo taki jest przepis. Ale to nie ten incydent spowodował odejścia od Sosnowicy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2018-12-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"